

Święta Teresa od Jezusa mistrzynią doskonałości

Pod redakcją Sergiusza R. Nizińskiego OCD



FLOS CARMELI

POZNAŃ 2012

Biblioteka Zeszytów Karmelitańskich
Nr 11

© Copyright by FLOS CARMELI

Imprimi potest:

Roman Jan Hernoga OCD, Prowincjal
Warszawa, dnia 01.12.2012 r., L. dz. 260/P/2012

Korekta:

Barbara Ksit

ISBN

978-83-62536-71-9

Wydawca:

FLOS CARMELI

Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych

ul. Działowa 25; 61-747 Poznań

tel.: **61 856 08 34**; faks: **61 856 09 47**

e-mail: **wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl**

www.floscarmeli.pl

Druk:

ESUS – Poznań

Spis treści

Słowo wprowadzenia	7
Jolanta Fryc-Martyńska	
Troska o zdrowie	9
Dorota Dźwig	
Relacje z najbliższymi okazją do wyrzeczenia/ogolocenia	25
Lidia Wrona CM	
Wolność – fascynujące oblicze terezańskiej ascezy	30
Sergiusz R. Niziński OCD	
Prawda – moja czy Boga? Rzecz o pokorze	45
Abp Stanisław Gądecki	
Wiedza a mądrość	64
Wojciech Ciak OCD	
Pokora jako chodzenie w prawdzie	77
Borys J. Soiński OFM	
Wspólnota a uczucia toksyczne	90
Marta Kowalczyk	
Miłość do człowieka a kontemplacja	113
Aleksander Szczukiecki OCD	
Czy możliwa jest miłość duchowa do człowieka?	132

Wiedza a mądrość

Cóż to jest wiedza? Słownik powie: to nic innego jak nauka, wykształcenie, wiadomości, informacje, znajomość.

Na świecie wiele dokonano za przyczyną wiedzy człowieka i rozwoju jego twórczego ducha, wiedzy zdobywanej w najróżniejszy sposób: poprzez doświadczenie i pracę, w szkołach i prywatnych lekturach. Dzięki niej człowiek poczynił niemały postęp, odkrył ukryte tajemnice natury i historii, dokonał wiele w dziedzinie podporządkowania sobie świata materialnego. W pewnym sensie tego rodzaju wiedzy szukał już król Salomon, idealny władca biblijny, uważając ją za część Bożego objawienia:

On mi dał bezbłędną znajomość rzeczy:
poznać budowę świata i siły żywiołów,
początek i kres, i środek czasów,
odmiany przesileni i następstwa pór,
obroty roczne i układy gwiazd,
naturę zwierząt i popędy bestii,
moce duchów i myślenie ludzkie,
różnorodność roślin i siły korzeni.
Poznałem i co zakryte, i co jest jawne,
poczyła mnie bowiem Mądrość – sprawczyni wszystkiego (Mdr 7,17-21).

Niewątpliwie, to coś więcej niż mądrość władcy, który jest filozofem i filozofa, który jest władcą.

Ale wkrótce okazało się, że nie zawsze wiedza bywa synonimem zbawienia. Posługując się potęgą tej samej wiedzy, którą można nazwać uczonością, człowiek – który nie widział związku mądrości z Bogiem – stworzył nie tylko rzeczy użyteczne dla własnego rozwoju, ale również

takie, które przyczyniły się do jego zniszczenia. Co więcej, tworzy je nadal, z tą tylko różnicą, że coraz doskonalsze i coraz groźniejsze. Chociaż z pewnością posiada on wiele wiadomości na jakiś temat, uczoneść, dzięki której tworzy, kieruje się przeciwko niemu samemu. Najwymowniejszym przykładem może być nauka w służbie Holokaustu.

Cóż to jest więc mądrość? W najwyższym tego słowa znaczeniu to **obszerna wiedza w szerokim zakresie**. Taką wiedzę można osiąść, np. czytając książki na temat danej specjalizacji.

Dalej to **umiejętność podejmowania uzasadnionych decyzji**, które w dłuższej perspektywie przynoszą pozytywne rezultaty.

W innym ujęciu można powiedzieć, że to umiejętność praktycznego wykorzystywania posiadanej wiedzy i doświadczenia.

W głębszym sensie – to zdolność do działania nacechowanego głębokim, emocjonalnym zaangażowaniem, zwiększającego w długiej perspektywie czasowej nie tylko dobro własne, ale też dobro ogólne. W obu tych znaczeniach mądrość wymaga nie tylko samej wiedzy, lecz także szeregu predyspozycji psychicznych, ale też duchowych i etycznych, takich jak:

- umiejętność oceniania spraw z jak najszerzej i możliwie jak najbardziej obiektywnej perspektywy;
- umiejętność panowania nad własnymi emocjami i popędami.

Dla Platona mądrość była tożsama z kompletną wiedzą, gdyż wierzył on, że osoba posiadająca kompletną wiedzę automatycznie będzie podejmowała zawsze właściwe decyzje.

Pogląd ten zakwestionował już jego uczeń Arystoteles, który uważał, że sama wiedza zazwyczaj nie wystarcza do podejmowania właściwych decyzji i wymaga jeszcze posiadania szeregu określonych zdolności psychicznych.

Do koncepcji platońskich wrócili jednak po wiekach stoicy, którzy uważali, że mądrość można osiąść w całości albo nie posiadać jej wcale, że mogą ją osiąść jedynie nieliczni, predestynowani do tego ludzie.

Większość myślicieli chrześcijańskich wiąże mądrość z miłością do Boga i ludzi, przy czym część (np. św. Augustyn) uważała ją, wzorem stoików, za rodzaj daru, który otrzymują od Boga nieliczni, zaś inni (np. św. Tomasz z Akwinu) skłaniali się do poglądu bliższego Arystotelesowi i uważali, że mądrości nabywa się samemu w toku cnotliwego i pra-

cowitego życia, i że nikomu nie jest ona automatycznie darowywana, ale też nikomu nie można jej automatycznie odmówić.

1. Mądrość filozoficzna

Przykładem filozoficznego ujęcia mądrości w chrześcijaństwie jest definicja św. Tomasza, czyli „poznanie w świetle najgłębszych przyczyn”. Taką definicję mądrości św. Tomasz zawdzięcza Arystotelesowi. Tą definicją Arystoteles kończy pierwszy rozdział swojej *Metafizyki*, ażeby w następnym rozdziale sformułować na tej podstawie sześć cech prawdziwej mądrości, które św. Tomasz komentuje w następujący sposób:

Po pierwsze, **mądrość obejmuje całość rzeczywistości**. Nie polega ona jednak na znajomości wszystkich poszczególnych bytów, lecz na dotarciu do najgłębszych, najbardziej powszechnych mechanizmów, dzięki którym rzeczywistość istnieje i jest taka, jaka jest. „Ten więc, kto zna to, co najbardziej powszechne, w jakiś sposób zna wszystko”¹. W *Sumie teologicznej* powie św. Tomasz, że mądrość polega na poznaniu Boga².

Europejczykowi ta uwaga natychmiast przywodzi na myśl Augusta Comte’a, który dokonał rozróżnienia między pytaniami „jak” a pytaniami „dlaczego”, uznając te drugie, będące głównym przedmiotem zainteresowań mędrca, za bezsensowne. Pozytywizm nie tylko głosił rezygnację z poszukiwania mądrości, aby się skupić na wiedzy opisowej i praktycznej, ale otwarcie zlekceważył mądrość zdobywaną przez innych.

Drugą cechą mądrości jest – według Arystotelesa – **umiejętność pokonania trudności w poznaniu najgłębszych korzeni rzeczywistości**. Oto co na ten temat pisze św. Tomasz:

Najtrudniej jest ludziom poznać to, co jest najbardziej niedostępne zmysłom, jako że poznanie zmysłowe jest wspólne wszystkim, gdyż z niego bierze początek wszelkie ludzkie poznanie. Otóż najbardziej niedostępne dla zmysłów jest to, co najbardziej powszechne, przedmiotem poznania zmysłowego są bowiem byty szczegółowe. Dlatego też najtrudniej ludziom poznać to, co najbardziej powszechne³.

¹ In *Metaphys.*, lib.1 lect.2.

² S.th. 1 q.1 a.6; 1-2 q.66 a.5; 2-2 q.19 a.7.

³ In *Metaphys.*, lib.1 lect.2.

Stosunkowo niewielu ludzi jest mądrymi, ponieważ nie tak łatwo jest rozpoznać transcendowanie wszystkiego, co dostępne zmysłom, ku temu, co ponadzmysłowe.

Trzecią cechą mądrości jest to, iż **daje ona nam pewność**. Opisując pewność ludzkiej wiedzy, pomija św. Tomasz czynniki psychologiczne, skupia się wyłącznie na obiektywnych przyczynach pewności. W poznaniu typu mądrościowego owa wielość aktualnych elementów, składających się na poznawany odcinek rzeczywistości, ulega redukcji, zaś mądrość najgłębsza polega na poznaniu jednej jedynej ostatecznej przyczyny wszechstworzenia. Są to więc warunki bez porównania bardziej sprzyjające pewności niż te, które towarzyszą zdobywaniu wiedzy praktycznej.

Po czwarte, **mądrość promieniuje na innych**. O tyle bowiem ktoś może nauczać innych, o ile sam rozumie to, czego chce innych nauczyć. Rozumienie zaś utożsamia się ze znajomością przyczyn. Jeśli więc mądrość polega na docieraniu do przyczyny ostatecznej, wynika stąd, że mędrzec może nauczyć tego, co najważniejsze.

Po piątę, **mądrości szuka się dla niej samej**. Nie ma innej przyczyny, dla której ubiegamy się o mądrość, jak tylko ta, żeby być mądrym. Przez mądrość dotykamy bowiem najgłębszego wymiaru rzeczywistości.

Po szóste, **cechą mądrości jest porządek**. Ta cecha jest zazwyczaj przedmiotem największych nieporozumień. „Cechą mądrości jest porządek” na ogół odczytujemy jako postulat porządnego myślenia. Tymczasem chodzi o porządek zarówno w myśleniu, jak i w działaniu i w ogóle w całej życiowej postawie człowieka. Święty Tomasz podaje tu przykład architekta, któremu – jako temu, kto ma wizję całości domu – winni się podporządkować poszczególni rzemieślnicy, pracujący przy budowie.

Koncepcja mądrości jako poznania i działania skierowanego ku temu, co ostateczne, daje podstawy do jasnego rozróżnienia mądrości cząstkowej i po prostu mądrości⁴.

Mądrość cząstkowa to poznanie i działanie skierowane ku zasadzie, która tylko w danej dziedzinie jest ostateczna (w ten sposób np. mądrym lekarzem nazwiemy takiego, dla którego zasadą ostateczną jako dla lekarza jest zdrowie pacjenta). Zdaniem św. Tomasza, nawet całość ziemskich

⁴ *Suma teologiczna* 2-2 q.45 a.1; 1 q.1 a.6.

spraw stanowi dla nas jedynie dziedzinę cząstkową – i tę cząstkę mądrości, która ją obejmuje, nazywa Akwinata roztropnością.

Roztropność – pisze w *Wykładzie Listu do Efezjan* (cap.5 lect.6) – jest jakąś mądrością, ale nie jest mądrością powszechną. [...] Względnie mądrym jest ten, kto umie uporządkować tę dziedzinę, w której jest mądry.

Roztropność dotyczy spraw ludzkich. [...] Nie jest jej zadaniem kierować sprawami najgłębszymi, bo te są w gestii mądrości. Rozkazy jej dotyczą tego, co jest zwrócone ku mądrości, co mianowicie trzeba czynić, aby mądrość osiągnąć. Toteż **roztropność jest służą mądrości**: prowadzi do niej i przygotowuje drogę, tak jak dworzanie prowadzi do króla⁵.

2. Mądrość biblijna

Słowo „mądrość” występuje w prawie wszystkich księgach mądrościowych Starego Testamentu (nie występuje jedynie w *Pieśni nad pieśniami*). Możemy zaobserwować, że jest ono używane w kilku różnych, choć powiązanych ze sobą znaczeniach.

a. Mądrość cechą Boga

Tylko On posiada jej pełnię, dlatego też nikt nie jest uprawniony do pouczenia Boga (Hi 21,22). Dzięki swojej mądrości Bóg może udzielać jej komu zechce, także zwierzętom (Hi 38,36), ale też może każdego jej pozbawić. Mędrzec Syrach rozpoczyna swoją księgę od stwierdzenia, że: „cała mądrość od Pana pochodzi i z nim jest na wieki” (Syr 1,1), podobne zresztą pouczenia znajdujemy także u innych mędrców. Autor *Księgi Przysłów* mówi, że: „Pan udziela mądrości, z ust Jego – wiedza, roztropność” (Prz 2,6).

Mądrość Boża ma zawsze prymat nad mądrością ludzką i człowiek nigdy nie będzie w stanie przewyższyć Jahwe, gdyż: „nie ma roztropności, ani rozumu, ani rady przeciw Panu” (Prz 21,30). Fakt, że to Bóg udziela mądrości, pozwala nam zrozumieć jej głęboki związek z bojaźnią Bożą i sprawiedliwością:

⁵ *Suma teologiczna* 1-2 q.66 a.5 ad 1.

Twoje przykazanie uczyniło mnie mędrszym od moich wrogów,
bo jest ono moim na wieki.
Jestem roztropniejszy od wszystkich, którzy mnie uczą,
bo rozmyślałem o Twoich napomnieniach.
Jestem roztropniejszy od starców,
bo zachowuję Twoje postanowienia (Ps 119,98-100).

b. Uosobiona Mądrość Boża

Począwszy od *Księgi Przysłów* Mądrość zaczyna być przedstawiana jako osoba.

Pan mnie zrodził jako początek swej mocy,
przed dziełami swymi, od pradawna.
Od wieków zostałam ustanowiona,
od początku, przed pradziejami ziemi (Prz 8,22-23).

Będąc stworzona przed wszelkimi innymi bytami, towarzyszy Bogu w Jego dziele stwórczym. Po jego zakończeniu towarzyszy Ona synom ludzkim, napominając ich. Pełni Ona podobne funkcje, jakie pełnili w Izraelu prorocy: potępia ludzi głupich i lekkomyślnych, zapowiada im surowy sąd i kary (Prz 1,20-33), a jednocześnie zachęca wszystkich do Jej zdobywania i korzystania ze wszystkich dóbr, które Ona niesie ze sobą. Obiecuje tym, którzy Jej szukają, błogosławieństwo i upodobanie przez Pana, tak więc zażyłość z Nią nie różni się od zażyłości z Bogiem, postępowanie Jej drogami prowadzi do Boga.

W rozdziale czwartym spotykamy personifikację Mądrości jako wychowawczyni, która: „ma pieczę nad tymi, którzy jej szukają” (Syr 4,11). Mądrość jest tam ukazana jako ukochana, której należy żarliwie szukać, a jednocześnie jako matka troszcząca się o swoje dzieci i małżonka troszcząca się o utrzymanie całego domu. Opis ten podobny jest nieco do znanego nam już opisu z *Księgi Przysłów*, w którym Mądrość buduje dom, a następnie urządza w nim wielką ucztę. Zaprasza na nią wszystkich, którym brakuje rozumu i pragną go zdobyć. Najwspanialszą pochwałę Mądrości w tej księdze odnajdujemy w 24. rozdziale, kiedy to: „Mądrość wychwala sama siebie” (Syr 24,1). Ta przemowa uosobionej Mądrości stanowi centralny rozdział księgi.

We wszystkich tych jednak miejscach, gdzie Mądrość jest uosobiona, trudno dokładnie odróżnić, czy jest to tylko sztuka poetycka, wyraz

danych koncepcji religijnych, czy przecucie nowych objawień. O ile przedstawienie Mądrości z czwartego rozdziału wydaje się być jedynie zabiegiem literackim, mającym na celu lepsze Jej ukazanie, to w przemowie z 24. rozdziału możemy dostrzec wyrażenia, które wskazują na głębsze Jej rozumienie. Możemy więc dostrzec tutaj jakby pierwszą intuicję zapowiadającą teologię Trójcy. W tym celu przemowa wymienia Jej cechy, których jest 21 (3 razy 7 – niezwykła doskonałość), a które pouczają nas o naturze Mądrości. W dalszej części próbuje się określić relacje między Mądrością a Bogiem.

Jest bowiem tchnieniem mocy Bożej
i przezystym wpływem chwały Wszechmocnego,
dlatego nic skażonego do Niej nie przyłgnie.
Jest bowiem odbłaskiem wieczystej światłości,
zwierciadłem bez skazy działania Boga,
obrazem Jego dobroci (Mdr 7,25-26).

Autor używa w swojej pochwalie wielu zapożyczeń z języka filozofii greckiej, podkreślając różne cechy charakterystyczne Mądrości.

Wreszcie dochodzi do utożsamienia Jej z Bożą Opatrznością, która kieruje dziejami ludzkości (Mdr 10,1-11,2) i która zapewnia człowiekowi zbawienie. Ona strzegła patriarchów pośród niebezpieczeństw (Mdr 10,10-14), Ona też prowadziła i osłaniała naród wybrany podczas wyjścia z Egiptu w słupie ognia i obłoku (Mdr 10,17). Jest Ona również porównana do „Świętego Ducha Bożego” (por. Mdr 9,17).

c. Mądrość jako cecha ludzi

Źródłem mądrości dla autorów natchnionych jest Bóg: „Bo Pan udziela **mądrości**, z ust Jego – **wiedza, roztropność**” (Prz 2,6).

Salomon wymieni interesujące ją problemy:

On mi dał bezbłędną znajomość rzeczy:
poznać budowę świata i siły żywiołów,
początek i kres, i środek czasów,
odmiany przesilen i następstwa pór,
obroty roczne i układy gwiazd,
naturę zwierząt i popędy bestii,
moce duchów i myślenie ludzkie,
różnorodność roślin i siły korzeni.

Poznałem i co zakryte, i co jest jawne,
pouczyła mnie bowiem Mądrość – sprawczyni wszystkiego!
(Mdr 7,17-21).

Jej wartość jest większa niż cudów:

A jeśli kto jest żądny wielkiej wiedzy – ona zna przeszłość i o przyszłości wnioskuje, zna zawilości słów i rozwiązania zagadek, wiedza wyprzedza znaki i cuda, następstwa chwil i czasów (Mdr 8,8).

O użyteczności mądrości mówi mędrzec Kohelet, pisząc, że jest ona lepsza niż dziedzictwo (Koh 7,11), niż siła (Koh 9,16), niż narzędzie wojenne (Koh 9,18). O jej niezwykłej wartości możemy przeczytać także w pochwalie mądrości, którą wygłasza Sofar:

Nie daje się za nią złota, zapłaty nie waży się w srebrze,
nie płaci się za nią złotem z Ofiru, ni sardoniksem rzadkim, ni szafirem.
Złoto i szkło jej nierówne, nie wymienisz jej na złote naczynie;
nie liczy się kryształ i koral, perły przewyższa posiadanie mądrości.
I topaz z Kusz nie dorówna, najczystsze złoto nie starczy (Hi 28,15-19).

„Zdobądź ją, za wszystko, co masz, nabądź rozsądku” (Prz 4,7).
Podaje jednocześnie korzyści, które płyną z jej posiadania:

ceń ją, a czią cię otoczy,
okryje sławą, gdy się do niej przytulisz.
Włoży ci wieniec wdzięczny na głowę,
obdarzy cię zaszczytną koroną (Prz 4,8-9).

Początkiem i szkołą mądrości jest bojaźń Pańska (Ps 110,10 i Prz 15,33). „Zasobem sił zbawczych – mądrość i wiedza, jego skarbem jest **bojaźń Pańska**” (Iz 33,6). Jej zdobycie wymaga słuchania rad i napomnień tych, którzy mają jej więcej od nas – przodków, mędrców (Prz 4,1; 12,1). Do jej zdobycia przede wszystkim potrzebna jest pokora i moralne życie, próżno szukać jej będą szydery i pyszni.

Psalmista wspomni też pamięć o śmierci jako element kształcący i wychowujący człowieka: „naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy osiągnęli mądrość serca” (Ps 90,12). A apostoł Paweł dopowie, że mądrość nie jest nieśmiertelna; istnieje również koniec wszelkiej mądrości:

Miłość nigdy nie ustaje, [nie jest] jak prorocтва, które się skończą, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie (1Kor 13,8).

Pokora jako chodzenie w prawdzie

Wprowadzenie

W kontekście modlitwy myślniej podejmujemy zagadnienie pokory jako jednej z trzech postaw, które warunkują modlitwę (Dd^V 4,4)¹.

Możemy zarazem od początku stwierdzić, że pokora jest związana z modlitwą i wraz z rozwojem modlitwy – pogłębia się i pokora.

W jaki sposób podjąć starania o pokorę, aby rozwijać się w modlitwie? W jaki sposób pokora powiązana jest z prawdą w naszym życiu?

Skupiamy się przeto na *Drodze doskonałości* 12-22, można co do tej propozycji rozdziałów mieć pewne uwagi, ale zasadniczo w nich jest sporo o pokorze i można wyczytać to, w jaki sposób pokory można się uczyć i w czym ona się przejawia oraz co znaczy pokora jako chodzenie w prawdzie.

Najpierw chcemy odwołać się do tekstu, w którym Święta mówi o pokorze jako chodzeniu w prawdzie, a mówi o tym w opisie mistycznego doświadczenia pokory przez nią samą w 6M 10.

Zdarza się – gdy Pan zechce – że podczas gdy dusza pozostaje na modlitwie i jest całkiem przy swoich zmysłach, nagle przychodzi na nią zawieszenie władz, w którym Pan daje jej zrozumieć wielkie tajemnice, i zdaje się, że widzi je w samym Bogu. Nie są to bowiem widzenia Najświętszego Człowieczeństwa i – jakkolwiek mówię, że widzi – to jednak nie widzi ona niczego.

¹ W artykule wykorzystuję tłumaczenie własne *Drogi doskonałości* św. Teresy od Jezusa (rękopis z Valladolid).

Nie jest to bowiem widzenie wyobrazeniowe, ale całkiem intelektualne, w którym zostaje jej odsłonięte to, jak wszystkie rzeczy są widziane w Bogu i jak On zawiera je wszystkie w sobie samym. I przynosi to jej wielki pożytek, ponieważ choć to widzenie przemija w jednej chwili, to jednak pozostaje dokładnie wyryte w duszy i sprawia przeogromne uczucie zażenowania. I wyraźniej widzi się, jak wielką nikczemnością jest, gdy znieważamy Boga, ponieważ w samym Bogu – to znaczy, pozostając wewnątrz w Nim – dopuszczamy się tak wielkich nikczemności.

Chcę użyć pewnego porównania, jeśli zdołam, aby dać wam to zrozumieć, gdyż choć tak właśnie jest i słyszałyśmy o tym wielokrotnie, to albo nie zważamy na to, albo nie chcemy tego zrozumieć. Albowiem wydaje się niemożliwe, abyśmy były tak bardzo zuchwałe, gdyby było to przez nas zrozumiane tak, jak to jest.

Założmy sobie, że Bóg jest jak mieszkanie lub bardzo wielki i piękny pałac, i że tym pałacem – jak mówię – jest sam Bóg. Czyż grzesznik jest w stanie wyjść poza ten pałac dla dokonywania swoich nikczemności? Otóż nie, z całą pewnością nie! Ale wewnątrz, w samym tym pałacu, którym jest sam Bóg, dzieją się te obrzydliwości, nieuczciwości i nikczemności, których dopuszczamy się my, grzesznicy.

Och, jest to rzecz budząca trwogę i godna dogłębnego rozważenia, a będzie ono wielce pożyteczne dla nas, które wiemy tak niewiele, że nie dochodzimy do zrozumienia tych prawd, gdyż wówczas nie byłoby możliwe pozwolenie sobie na tak wielce niedorzeczną zuchwałość!

Rozważmy – siostry – wielkie miłosierdzie i pełną bólu cierpliwość Boga okazywane w tym, że z miejsca, w tymże momencie grzechu nie strąca nas do piekła, i składajmy Mu przeogromne dziękczynienia. I odczuwamy wstyd z powodu tego, że my same czujemy się dotknięte jakąś rzeczą, która zostaje nam uczyniona lub powiedziana przeciwko nam. Albowiem największą nikczemnością świata jest to, że my raz po raz czujemy się dotknięci jakimś słowem, które zostało powiedziane w czasie naszej nieobecności i być może wcale nie w złej intencji, gdy mamy świadomość tego, że Bóg, nasz Stwórca ścierpia tak wiele nikczemności ze strony swoich stworzeń wewnątrz, w sobie samym.

Och, nędzo ludzka! Kiedyż to, córki, zaczniemy naśladować w czymkolwiek tego wielkiego Boga? Och, niech nam się nie wydaje, że dokonujemy już czegoś w tym, że ścierpimy jakieś pomówienia. Otóż z największą ochotą przejdźmy przez to wszystko i miłujmy tego, kto tak o nas mówi, skoro ten wielki Bóg nie przestał nas miłować, pomimo że bardzo Go znieważałyśmy. I dlatego ma On wielką słusność w tym, że chce, aby wszyscy wybaczały sobie nawzajem bez względu na krzywdy, które inni im wyrządzają.

Ja mówię wam, córki, że choć to widzenie szybko przemija, to wielki dar czyni nasz Pan tej, której go udziela, jeśli ona zechce go dobrze wykorzystać, jak najczęściej odnawiając w sobie świadomość tej prawdy.

Zdarza się również, tak bardzo niespodziewanie i w sposób, którego nie zdoła się wypowiedzieć, że Bóg ukazuje w sobie samym jedną prawdę, która zdaje się pozostawiać zaciemnionymi wszystkie te prawdy, które istnieją w stworzeniach, i zostaje dane zrozumieć bardzo wyraźnie, że On jeden jedyny jest prawdą, która nie może okłamać. I dobrze zostaje tu dane zrozumieć to, co Dawid mówi w psalmie, że *każdy człowiek jest kłamcą*, czego samemu nigdy nie zrozumie się do tego stopnia, choćby wiele razy to się słyszało. Pan jest Prawdą, która nie może zawieść. Przypomina mi się Piłat i to, o jak wiele pytał naszego Pana, gdy podczas Jego Męki zapytał Go, *czymże jest prawda*, oraz to, jak niewiele rozumiemy tutaj na ziemi z tej Najwyższej Prawdy.

Chciałabym móc dać więcej zrozumieć o tej sprawie, jednak nie zdoła się tego wypowiedzieć. Zacerpnijmy z tego – siostry – że dla upodobnienia się w czymś do naszego Boga i Oblubieńca, właściwym będzie, abyśmy nieustannie pilnie wprawiały się w tym, aby żyć w tej prawdzie. Nie mówię jedynie o tym, abyśmy nie mówiły kłamstw, gdyż co do tego – chwała Bogu – widzę już, że w tych domach wielce wystrzegacie się, aby za nic na świecie nie skłamać. Ale o tym, abyśmy żyły w prawdzie przed Bogiem i przed ludźmi na wszelkie możliwe sposoby, a zwłaszcza nie chcąc, aby uważano nas za lepsze niż jesteśmy, a w naszych dziełach oddając Bogu to, co jest Jego, a nam to, co jest nasze, i starając się ze wszystkiego wydobywać tę prawdę, że Bóg jest jedyną Prawdą, i w ten sposób mało będziemy cenili sobie ten świat, który cały jest kłamstwem i fałszem, i jako taki nie jest trwały.

Gdy pewnego razu zastanawiałam się, z jakiego powodu nasz Pan jest tak wielkim miłośnikiem cnoty pokory, nasunęło mi się – moim zdaniem bez dłuższego rozważania nad tym, ale nagle – że jest tak, ponieważ Bóg jest najwyższą Prawdą, a pokora jest życiem w prawdzie, a bardzo dogłębną prawdą jest to, że niczego dobrego nie mamy z nas samych, a jedynie nędzę i bycie niczym (6M 10,2-7)².

Ten może zbyt długi cytat dobrze wprowadza w nasz temat. Jak jednak dochodzi się do pokory, czyli do prawdy?

² Św. Teresa od Jezusa, *Zamek wewnętrzny*, Poznań 2009.

1. Pokora jako uczenie się o sobie w kontekście wspólnoty

Aby omówić kwestię, jak uczyć się o sobie samym w kontekście wspólnoty, należy najpierw wspomnieć o *buen entendimiento* i *mal entendimiento*.

Co znaczy *buen entendimiento*? Jest to:

umysł [nastawiony na] dobro, gdy zaczyna odczuwać zamiłowanie do dobra, wczepia się w nie z całą siłą, ponieważ widzi, że jest to rzecz najbardziej właściwa; a jeśli [nawet taka osoba] nie przyniesie pożytku [innym] swoim znacznym duchem, to przyniesie [im] pożytek dobrą radą i w wielu innych rzeczach, nie będąc uciążliwą dla nikogo (Dd^V 14,1).

A dalej uzupełnia to:

natomiast inne mówią niewiele i nie tak przekonywająco, ale umysł mają [nastawiony] na wiele dobra. Istnieją bowiem [osoby] o takiej świętej prostoduszności, które umieją bardzo niewiele [w kwestii radzenia sobie] ze sprawami tego świata i jego stylem [życia], natomiast wiele dla nawiązywania relacji z Bogiem (tamże).

Co natomiast znaczy *mal entendimiento*? Odpowiedź jest opisowa i zilustrowana charakterystycznymi postawami u osób o takim umyśle. Teresa pisze o kandydatkach do zakonu:

Jeśli zaś nie [jest taka] (czyli nie ma *buen entendimiento*), żadną miarą nie należy jej przyjmować, gdyż ani ona nie będzie mogła zrozumieć, w jakim [stanie] wstępuje, ani później, [nie będzie umiała przyjąć pomocy] tych, które chciałyby ukierunkować ją na to, co lepsze. [A dzieje się tak], ponieważ – w większości wypadków – tym [osobom], które mają ten brak, zawsze wydaje się, że trafniej oceniają to, co jest dla nich najodpowiedniejsze, niż inni, [choćby nawet] byli najmądrzejsi; a jest to choroba, którą ja uważam [tutaj] za nieuleczalną, ponieważ jedynie cudem przestanie nieść ze sobą [zamknięcie w swoim świecie] (tamże).

A te swoje uwagi uzupełnia jeszcze dodatkowo:

Ten brak nie jest zauważalny w krótkim czasie, ponieważ wiele [osób] mówi dobrze, ale źle rozumieją [sposób zastosowania tego, co mówią] (tamże).

Święta, jako wytrawna formatorka, zdaje sobie sprawę, że najważniejszym kryterium w przyjmowaniu kandydatek do życia zakonnego jest rozpoznanie, na ile każda z nich ma *buen* czy *mal entendimiento*.

Osobnym problemem pozostaje kwestia przyczyn, dla których dana osoba ma *buen* czy *mal entendimiento*. Święta nie zakłada czegoś dziedzicznego, ale zarazem nie za bardzo jest przekonana, że dana osoba o *mal entendimiento* będzie w stanie z takiego podejścia do życia się uwolnić. A trzeba też liczyć się z tym, że nawet ta osoba, u której można niejako doświadczalnie stwierdzić, że kieruje się *buen entendimiento*, może w swoim życiu się zmienić. Za życia nie ma sytuacji raz na zawsze określonej. Oznacza to, że siostry o *buen entendimiento* muszą czuwać i nie dać się zwieść, i powinny uczyć się wciąż od życia.

Należy zachować czujność i nie można się dać zwieść swoim roszczeniom czy to z racji urodzenia, czy to z przyjęcia mentalności kombatanckiej, która utrzymuje, że coś mi się od życia należy, mam do tego prawo... (Dd 12). Dlatego Teresa zachęca, aby uważnie śledzić swoje wewnętrzne poruszenia:

W poruszeniach wewnętrznych należy przejawiać wielką ostrożność, zwłaszcza jeśli dotyczą one [różnego rodzaju] roszczeń. Niech Bóg nas uchroni, ze względu na Jego Mękę, od mówienia ani myślenia dla zatrzymywania się na tym: „czyż nie jestem starsza [w Zakonie]”, „czyż nie mam więcej lat”, „czyż nie natrudziłam się więcej”, „czemuż inną traktują lepiej”. Takie myśli, gdyby [nas] nachodziły, trzeba ucinać jak najszybciej; jeśli bowiem [siostry] zatrzymają się na nich, lub zaczynają dyskutować o tym, jest to jak zaraza i rodzą się z tego wielkie nieszczęścia. Jeśli miałyby przeoryszę, która tolerowałaby tego rodzaju rzeczy, choćby nawet w niewielkim stopniu, niech będą przekonane, że ze względu na ich grzechy Bóg dozwolił, aby ją miały dla zapoczątkowania [ich] zguby, i niech podejmą wielką modlitwę, ażeby dał [im] lekarstwo, ponieważ znajdują się w wielkim niebezpieczeństwie (Dd^V 12,4).

Jak należy zaradzić tym poruszeniom? Najpierw należy zmierzyć się ze sobą, badając, czy takie poruszenia w nas są?

Niech każda z was dokona wglądu w siebie, ile ma pokory, a przekona się, na ile jest zaawansowana. Wydaje mi się, że [człowieka] prawdziwie pokornego demon nie ośmiela się kusić w kwestii roszczeń nawet pierwszym poruszeniem; ponieważ – jako że jest na tyle bystry – obawia się [przeciwego] uderzenia. Jest rzeczą niemożliwą, jeśli ktoś jest pokorny, ażeby nie zyskał większej nieugiętości w tej cnocie i zaawansowania [w niej], gdy demon kusi go na tej drodze [roszczeń] (Dd^V 12,6).

Jeśli taka pokusa ma miejsce, to Święta próbuje podpowiadać:

Przyjmijcie ode mnie tę wskazówkę i nie zapominajcie o niej; nie tylko bowiem w [sferze] wewnętrznej – byłoby bowiem wielkim złem, gdyby nie wyszło się [z tej pokusy] z zyskiem – ale [również] w [sferze] zewnętrznej starajcie się, aby siostry czerpały go dzięki waszej pokusie. Jeśli chcecie zemścić się na demonie i uwolnić się jak najszybciej od tej pokusy, to zaraz gdy tylko przyjdzie na was, poproście przeorowszą, aby poleciła wam wypełniać jakiś pospolity obowiązek; lub tak, jak będziecie mogły, same podejmijcie się tego, i wprawiajcie się w tym w naginaniu waszej woli do rzeczy jej przeciwnych, Pan bowiem odsłoni je wam, i dzięki temu ta pokusa będzie trwała krótko (Dd^V 12,7).

Zaleca również, aby nie przyjmować osób, które kierują się swoim honorem, gdyż one mogą również stanowić rodzaj kuszenia:

Niech Bóg nas uchroni od osób, które chcą Mu służyć, pamiętając o [swoim] honorze. Zważcie, że jest z tego marny zysk i – jak powiedziałam – sam honor traci się wskutek pragnienia go, zwłaszcza w [kwestii] roszczeń. Gdyż nie ma takiej toksyny na świecie, która byłaby tak zabójcza, jak te rzeczy dla doskonałości (tamże).

Z jednej strony ważne jest, aby osoby wstępujące do zakonu miały jasno określoną motywację, wspólnoty zakonne zaś powinny stworzyć odpowiednie warunki do formacji – jest to jak najbardziej słuszne. Można jednak dać się zwieść bardzo subiektywnemu rozumieniu np. istoty życia zakonnego czy chrześcijańskiego, co dla Teresy stanowi rozminięcie się z tajemnicą Krzyża, wpisanego w nasze życie. Święta pisze:

Często mówię wam o tym, a teraz chcę pozostawić to tutaj na piśmie, abyście nie zapomniały o tym, że w tym domu – a nawet w przypadku każdej osoby, która chciałaby być doskonała – niech na tysiąc mil ucieka się od: „miałam rację”, „uczyniono mi to bez dania racji”, „nie miała racji ta [siostra], która tak ze mną postąpiła”... Niech Bóg nas uwolni od tych nieszczęsnych racji! Czy wydaje [wam] się, że była racja po temu, aby nasz dobry Jezus wycierpiał tak wiele zniewag, i aby wyrządzano Mu je, i [spotkało Go] tak wiele bez dania Mu racji? Ta, która nie chciałaby dźwigać [innego] krzyża, jak tylko ten, który przedstawią jej jako dobrze osadzony na [jej] racji, nie wiem, po co pozostaje w klasztorze; niech wraca do świata, gdzie i tak nie będą wobec niej postępowali według tych [jej] racji. Czy dajmy na to, możecie przejść [już] tyle, abyście nie były zobowiązane do niczego więcej? Cóż to za racja? Z pewnością, ja jej nie rozumiem (Dd^V 13,1).

Tak więc zarówno dla chrześcijanina żyjącego w świecie, jak i dla zakonnika jedynym wyjściem nie jest szukanie racji i warunków, aby zostały spełnione, ale zdeterminowane podjęcie zaangażowania w życie wspólnoty czy w daną duchowość. Dlatego poleca naśladowanie postawy Maryi, obdarowanej łaską, co jednak nie zwalniało Jej z zaangażowania, bardzo trudnego, wręcz ryzykownego:

Bądźmy – córki moje – choćby w czymś podobne do wielkiej pokory Najświętszej Dziewicy, której habit nosimy, i zażenowanie budzi w nas nazywanie się Jej mniszkami. Ponieważ jak wiele by nam się wydawało, że się upokarzamy, pozostajemy ciągle daleko od tego, [co oznacza] bycie córkami takiej Matki i małżonkami takiego Małżonka (Dd^V 12,3).

Podjmując zaangażowanie w konkretną duchowość czy życie zakonne, warto zdać sobie sprawę, że dana rodzina zakonna czy dana duchowość funkcjonuje na zasadzie sanatorium, gdyż każdy z nas jest chory i powinniśmy szukać danej rodziny zakonnej czy duchowości pod kątem naszej choroby, a nie naszego smakoszostwa czy tzw. estetyki duchowej:

Ten dom jest niebem – jeśli można mieć je na tej ziemi – dla tej, która zadowala się jedynie zadowalaniem Boga i nie zwraca uwagi na swoje zadowolenie, [wówczas] żyje jej się [tutaj] bardzo dobrze. A gdy chce się czegoś jeszcze, utraci się wszystko, ponieważ nie jest się w stanie odczuwać [zadowolenia]. A dusza niezadowolona jest jak ktoś, kto odczuwa wielki jadłowstręt, że bez względu na to, jak dobra byłaby potrawa, budzi ona w nim obrzydzenie; i to, z czego spożywania zdrowi czerpią wielkie upodobanie, u niego powoduje [tylko] nudności w żołądku. W innym miejscu lepiej się zbawi, i być może krok po kroku dojdzie do doskonałości, której tutaj nie była w stanie ścierpieć, ze względu na [wymóg] przyjęcia jej w całości [od razu]. Gdyż, jakkolwiek w [sferze] wewnętrznej zostaje dany czas na całkowite oswobodzenie się i umartwienie [miłości własnej], to jednak w [sferze] zewnętrznej musi to nastąpić natychmiast. A ta, która – widząc, że wszystkie to czynią i żyjąc nieustannie w tak dobrym towarzystwie – nie poprawia się w tym w ciągu roku, obawiam się, że w ciągu wielu [lat] nie przyniesie jej to pożytku, nie więcej, ale coraz mniej. Nie twierdzę, że ma to być [od razu] w sposób tak dopełniony jak w innych [siostrach], ale [musi] dawać oznaki, że stopniowo odzyskuje zdrowie, gdyż zaraz widać, kiedy ta choroba jest [tutaj] śmiertelna (Dd^V 13,7).